Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 50.

№ 90. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Niedziela 12 Czerwca 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73, w Szopienicach i Mysłowicach na G. Śląsku.

Rycerze i żołdacy.

Sosnowiec, 12 czerwca.

Gazety niemieckie na Śląsku i w Rzeszy przepełnione są stale wiadomościami o „gwałtach i rabunkach“, dokonywanych jakoby przez polskich powstańców na bezbronnej ludności niemieckiej.

Wiadomości te, zaopatrywane zwykle pompatycznie groźnymi tytułami jak: „Die Bestialität d. poln. Insurgenten“, „Geniale Raubritter“, „Ohne Herz“ itd. są typowym przykładem metody: Łapaj złodzieja.

W rezultacie te straszne bezeceństwa sprowadzają się do zarekwirowania bryczki lub powozu, przymusowego dostarczenia, za zapłatą naturalnie, środków spożywczych itp. historji, uprawianych przez każdą armję i zalegalizowaną przez konwencję haską.

Kulturalnym pismakom wybranego narodu należy wobec tego przypomnieć, jak to armja niemiecka, jednogłośnie ochrzczona przez cały cywilizowany świat hordą hunów, zachowywała się w zdobytych krajach podczas obecnej wojny. Oficerowie niemieccy kradli wszystko, od fortepianów aż do... srebrnych nożyków owocowych włącznie. Armja niemiecka pojmowała swój honor w ten sposób, że gwałciła kobiety, rozstrzeliwała bezbronnych, puszczała z dymem wsie i miasta, uprawiała bestjalski sport „tire aux pigeons“, strzelając po pijanemu do przywiązanych do słupa ludzi itp.

Jak armja ta kradła i rabowała w Polsce, wiemy wszyscy, a zaświadczyć o tym może mnóstwo instytucji i domów prywatnych w w Niemczech, gdzie tuła się sporo polskich pamiątek w postaci biżuterji, futer bielizny itp.

Bandy orgeszu wyjmują na wzór czerwonoskórych z piersi powstańców serca, łamią ręce i nogi, masakrują do niepoznania ciała.

Puszczają czerwone koguty po wsiach, na postronkach ciągną kobiety do obozów internowanych.

Niechże raz nareszcie zrozumie bogobojny Michel, że może na świat wydać tylko Preuskera, podczas, gdy my mamy w dowodzie Poniatowskich, Puławskich i Kościuszków.

JUDASZE.

Sosnowiec, 12 czerwca.

Miałem wątpliwy zaszczyt i jeszcze bardziej wątpliwą przyjemność przyglądania się bolszewickiej „robocie“ w Rosji.

W pierwszych czasach po przewrocie — jak wszyscy — zastanawiałem się nad kwestją bolszewicką szczerze i bezstronnie i chwilami zdawało mi się, że może co z tego będzie.

Później przekonałem się, że to nonsens i zbrodnia — nic więcej. Krew, małpie, kretynie niszczycielstwo, żonglerowanie frazesami i bandytyzm.

Ktokolwiek miał z bolszewizmem w Rosji do czynienia, niewątpliwie jest tego samego zdania, co ja. Innego zdania być nie może.

We Lwowie aresztowano robotników polskich, o których przekonano się, iż prowadzą agitację bolszewicką i działają na szkodę państwa.

Są to robotnicy inteligentni. Znaleziono przy nich książki rewolucyjne, nawet Krapotkina. Pokazało się też, że robotnicy ci nie pracują nigdzie, są robotnikami tytularnymi, a utrzymują się z wysokich płac, jakie otrzymują od swej „centrali“ warszawskiej.

W ciemny tłum robotniczy można wmówić, co się chce. Można woźnicy obiecać, że będzie posłem w Paryżu, można przyrzec pedelowi szkółki wiejskiej, że zostanie dyrektorem szkoły i tak dalej. Ale robotnik inteligentny wie, że to są bzdury, a dalej polski inteligentny robotnik zdaje sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, iż ustrój komunistyczny w Polsce jest niemożliwy i że nawet polski robotnik nie dopuści do niego i nie pozwoli na nic, coby miało przyczynić się do obalenia państwa polskiego.

Inteligentny, czytający pisma i przemawiający na zgromadzeniach agitator wie o tem zupełnie dobrze. Nie wierzy sam w komunizm i nie wierzy w możliwość wprowadzenia go w Polsce, ale — agituje.

Dlaczego?

Bo mu za to dobrze płacą.

Porzuca swą robotę i żyje z funduszów agitacyjnych.

Szczuje robotników, odrywa ich od pracy, demoralizuje, podjudza przeciw państwu, intryguje — jednym słowem, psuje gdzie może, nie dla idei, nie dla prawdy, lecz — ponieważ mu za to płacą.

Istnieje Polska? Jest już to biedne, z takimi trudnościami walczące państwo polskie. Doskonale, można teraz zarobić, idąc przeciw niemu, można swe własne państwo — sprzedawać.

Ma naród swój własny dom? Doskonale, można za cudze pieniądze, dla osobistej korzyści ten dom podpalić...

Oto — psychologja!

Jest to zasadnicze, ale bynajmniej nie tak groźne, jakby się zdawało.

Tacy ludzie Polski nie obalą!

Ters.

Zaciekłe walki z irlandczykami w Dublinie.

Walka na śmierć i życie. — Spalenie gmachu urzędu cłowego. — Walki uliczne. — Ostrzeliwanie straży pożarnej.

Sosnowiec, 11 czerwca.

Już w czasie wojny światowej irlandczycy podnieśli sztandar walki o niepodległość. Anglicy z całą bezwzględnością tępią wszelką akcję, zmierzającą do wyzwolenia Irlandji z pod tyranji Wielkiej Brytanji.

Jak jedna i druga strona nie przebiera w środkach walki, niech świadczy fakt następujący:

Dwudziestego piątego maja popołudniu stu sinnfeinistów, uzbrojonych i zaopatrzonych w bańki z naftą wdarło się niespodziewanie do gmachu urzędu cłowego w Dublinie.

Napastnicy postępowali według obmyślonego z góry i dokładnie przestudjowanego planu, tak, że w jego wykonaniu nikt nie mógł im przeszkodzić. Ubezwładniono przedewszystkim posterunki policyjne i wojskowe, stojące w drzwiach, poczym sinnfeiniści spędzili na jedno miejsce urzędników — około 800 osób — i trzymając ich pod lufami rewolwerów, nie pozwalali nikomu ruszyć się, sami zaś powyciągali wszystkie książki, dokumenty i papiery, rzucili je na ziemię, oblali naftą i podpalili.

Scena ta trwała około 20 minut.

Kiedy sinnfeiniści zobaczyli, że pożar dostatecznie się rozszerzył i nikt go już nie zdoła ugasić, pozwolili urzędnikom odejść i sami przygotowywali się też do odwrotu. W tej chwili jednak czarne słupy dymu biły już z okien budynku, co oczywiście zgromadziło tysiące ciekawych, a także zaalarmowało wojsko. — Natychmiast na miejsce pożaru przybył samochód pancerny i dwie platformy z żołnierzami. Sinnfeiniści zaczęli bombardować wojsko granatami ręcznymi, poczym rozpoczęła się bitwa, w której ze strony wojska używano nawet karabinów maszynowych. W krótkim przeciągu czasu na bruku leżały dziesiątki rannych i zabitych.

Straż pożarna wciąż jeszcze nie pojawiała się — jak się później dowiedziano, z tego powodu, iż do sztabu brygady pożarnej wtargnęli równocześnie z podpaleniem gmachu sinnfeiniści, którzy ubezwładnili komendę. Kiedy straż przybyła, rewolucjoniści irlandzcy, zamknięci w płonącym gmachu, ostrzeliwali ich z rewolwerów.

Ostatecznie sinnfeiniści wypuścili z gmachu urzędników, a wkrótce potym sami się poddali. Kilkunastu zginęło od kul angielskich żołnierzy, kilku spaliło się żywcem.

Piękny gmach urzędu cłowego spłonął do cna. Zostały z niego tylko gołe, osmalone ściany.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

12 niedziela	Dziś Jana Jutro Antoniego Wsch. słońca 3 m. 50 Zachód „ 8 m. 09

Eksportacja zwłok bohatera.

W piątek dn. 10 czerwca r. b. o godz. 7 wiecz. odbyła się w Sosnowcu eksportacja zwłok ś. p. Stanisława Oleksina (Müllera), słuchucza politechniki lwowskiej, d-cy IV 2 p.p. Kościuszki, który poległ śmiercią bohaterską pod Ujazdem w obronie G. Śląska, dn. 4 czerwca b. r. z kościoła parafjalnego na dworzec warsz. wiedeński.

W eksportacji brali udział: kompanja honorowa 11 p. p., straż ogniowa ochotnicza sosnowiecka, oddział harcerek, orkiestra 11 p. p., koło polek, cech szewców, stolarzy i fryzjerów ze sztandarami i publiczność.

Wieńców było cztery, od koła polek, od rodziny, od towarzyszy broni i z G. Śląska.

Orszak pogrzebowy prowadził ks. proboszcz Fr. Pienkiewicz w asystencji 5 ciu alumnów seminarjum duchownego.

Koło karawanu kroczyli: strażacy z pochodniami, 6 podoficerów (kapral) i 6 żołnierzy z karabinami.

Trumnę włożono do wagonu, przybranego zielenią. Podczas tej ceremonji orkiestra wojskowa odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła", a wojsko oddało poległemu bohaterowi honory.

S. p. Oleksin złożył młode swe życie w ofierze ukochanej ojczyźnie. Przyjechał ze Lwowa na G. Śląsk, aby ofiarą krwi serdecznej zadokumentować łączność **braterską** wszystkich synów ojczyzny, gdy chodzi o wyzwolenie jej ziemi od jarzma ciemięzcy.

Obecnie wraca do miasta rodzinnego, do Rzeszowa, w trumnie, lecz z aureolą bohatera.

Cześć pamięci bohatera!

Wolny handel. Na onegdajszym posiedzeniu komisja aprowizacyjna pod przewodnictwem posła Gdyka w obecności min. Michalskiego obradowała nad projektem ustawy o wolnym handlu i zniesieniem ministerstwa aprowizacji.

Uchwalono art. I projektu, że z dn. 15 lipca b. r. wprowadza się na całym obszarze rzeczypospolitej Polskiej w zakresie obrotu ziemiopłodami i ich przetworami zupełną wolność handlu i obrotu wewnątrz kraju.

Wizyta francuskiego dyplomaty. Znany dyplomata francuski, naczelny redaktor „Tempsa", p. Raboul, przybywa dziś do Sosnowca skąd udaje się do Szopienic, celem odbycia szeregu konferencji z władzami powstańczymi.

Dzierżawa teatru. Po eksmisji p. Zawadzkiego z teatru zarząd tow. „Hr. Renard" zawarł umowę pięcioletnią, wydzierżawiając teatr towarzystwu, na którego czele stoi p. Bronisław Knothe, co daje gwarancję, że teatr doprowadzony będzie do należytego porządku, zostanie odnowiony, niezbędne ubikacje będą przebudowane, krzesła zmienione, co wszystko razem stworzy teatr odpowiadający wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo sceny powierzono dyr. Henrykowi Czarneckiemu.

O minionej kampanji teatralnej, jak i przyszłej pomówimy w czasie najbliższym.

Kierownictwo nad przeróbką i odnowieniem teatru, objął inżynier miejski, p. Dankowski.

Lokaut w kopalniach bolesławskich. Rozporządzeniem telegraficznym zarządu Tow. franko-ruskiego zostały kopalnie galmanu w Bolesławiu zamknięte, na skutek czego przeszło dwa tysiące robotników pozostało bez pracy.

Geneza lokautu jest następująca:

Przy zawieraniu nowej umowy z robotnikami, przyrzekł zarząd wypłacić robotnikom w gotówce za niepobrane artykuły żywnościowe. Kilka dni temu robotnicy zażądali też owej wypłaty, od dnia 1 stycznia 1920 roku, co wynosi dwadzieścia kilka miljonów marek.

Dyrektor kopalń p. Tietz, niemiec z pochodzenia, którego wrogie usposobienie względem polskich robotników niejednokrotnie się zaznaczyło, odmówił kategorycznie wszelkich pertraktacji z robotnikami. Rozgoryczeni robotnicy zmusili go do opuszczenia kopalni, oświadczając mu, iż nie uznają go za dyrektora.

Dzisiaj na jego ręce przyszła depesza z zarządu Towarzystwa, polecająca natychmiastowe zamknięcie kopalni.

Nie wchodząc narazie w szczegóły sprawy, musimy jednakże stanowczo zaznaczyć, iż w interesie państwa nie leży zamykanie jedynych kopalni galmanu. Jednocześnie radzibyśmy otrzymać wiadomość ze sfer kompetentnych o lokaucie, wiadomość bowiem powyższa pochodzi od korespondenta przygodnego.

Data obchodu święta Ameryki. „Liga Pracy" zwróciła się do komitetu organizacyjnego obchodu święta niepodległości Stanów Zjednocz., wskazując, iż w obecnym rozpaczliwym stanie gospodarczym Polski nie jest wskazane odrywanie ludności od zajęć w nieliczne w Polsce dni pracy i że wszelkie święta narodowe, obchody i uroczystości publiczne winny być urządzane tylko w niedzielę. Prezes komitetu, uznając słuszność wystąpienia, które niewątpliwie poprze cała opinja publiczna zakomunikował, iż obchód święta Stanów Zjednoczonych od początku był naznaczony na niedzielę dnia 3 lipca.

Echa rozbrajania niemców. Osoby, które brały czynny udział w rozbrajaniu okupantów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, zechcą wraz z wszelkimi dowodami o rodzaju swej akcji zgłosić się w kancelarji samopomocy b. legjonistów, oddział w Sosnowcu (Dęblińska 11, oficyna, godz. 6 — 8 wieczór), celem uzyskania prawa do nabycia pamiątkowej odznaki. Termin zgłoszeń do dnia 1 sierpnia r. b.

Nasze telefony. Telefon, jak wiadomo, jest rzeczą bardzo pożyteczną.

Naprzykład, pierwszy lepszy sosnowiczanin może bez wszelkich trudności rozmawiać z Częstochową, Krakowem, Warszawą, a nawet przy niewielkiej dozie świętej cierpliwości z Gdańskiem, natomiast niemożliwe jest otrzymanie połączenia telefonicznego z Będzinem. Linja ciągle zajęta. Należałoby pomyśleć o przeprowadzeniu jeszcze jednej, a może nawet kilku linji telefonicznych do Będzina.

Gapie. Onegdaj na ul. Piłsudskiego zgromadziło się na chodnikach kilkaset osób. Co się stało? Oto konie zaprzężone do wozu, napełnionego skrzyniami jaj, uparły się i nie chciały dalej wozu ciągnąć. Atrakcja.

Dobrze się widać w Polsce dzieje, gdy ludzie mają tak wiele czasu, by wystawać na chodnikach i gapić się na rozbrykane konie.

Zabawa w Będzinie. Komitet niesienia pomocy powstańcom górnośląskim urządza dzisiaj zabawę na Górze Zamkowej, podczas której przygrywać będą dwie orkiestry, wojskowa 26 pp. i górnicza.

Atrakcją najważniejszą zabawy będzie bardzo bogata loterja fantowa, na której wygrać będzie można miljonówkę, 30 korcy węgla i wiele innych cennych rzeczy.

Podejrzani górnoślązacy. Onegdaj na targu dąbrowskim dwaj górnoślązacy, Franciszek Opawski ze Świętochłowic i August Ciepa z Łagiewnik sprzedali dwa konie i bryczkę, za cenę bajecznie niską. Jednego konia kupił Roman Majchrzak za 60 tys. mk., zawiadomiając o tem magistrat. Drugiego za 50 tys. kupił Marcin Rudecki, a bryczkę, wartości conajmniej 100 tysięcy kupili Sieprawski Czesław i Bednarczyk Piotr za 20 tysięcy mk.

Tranzakcja ta nie spodobała się miejscowej policji, która Opawskiego Franciszka aresztowała i osadziła w więzieniu, a konie i bryczkę zatrzymała. August Ciepa zdołał zbiedz.

Wszystko przemawia za tym, że konie te pochodzą z kradzieży.

Skargi. Od robotników z Dąbrowy otrzymujemy liczne skargi na „partyjną" składownię tytuniu i papierosów, które to wyroby rząd przydziela za tańszą cenę robotnikom, a które są sprzedawane na pasek spekulantom.

Niedawno temu policja przyłapała podobno dwie skrzynie przeznaczone na pasek, które jednak zwrócono bez odpowiedniego dochodzenia „mężowi zaufania", który przedstawił zaświadczenie, podpisane przez... kwalifikującego się do kryminału.

Może główny krzykacz i prowodyr partyjny, wejrzy w tę sprawę i paskarską spółkę wprowadzi na tory uczciwego przedsiębiorstwa handlowego.

Komisarz policji, czy „laluś"? Donoszą nam o wielkim pożarze we wsi Ponik, obok Złotego Potoka gm. Janów, który wybuchł w ubiegły wtorek i strawił 18 domów mieszkalnych z zabudowaniami i inwentarzem.

Nim przybyła pierwsza straż ogniowa z Janowa, ogień ogarnął już kilka domostw i rozszerzył się z gwałtowną szybkością, dzięki niezaradności miejscowych mieszkańców.

Gdy ogień hulał i niebezpieczeństwo zwiększało się, obok stał z rękoma w kieszeniach komisarz Nowakowski, zastępca komendanta powiatowego z Częstochowy, który z zimną krwią, jakby to go nic nie obchodziło, przyglądał się spokojnie niezaradności nieszczęśliwych ludzi, których rozpacz przechodziła granice.

Na zwróconą mu uwagę, aby zarządził ratunek i objął komendę ratowniczą, p. komendant ruszył ramionami i odjechał spokojnie.

Naoczny świadek pożaru, opisując nam szczegółowo zachowanie się tego pana, którego nazywa słusznie „lalusiem", nie ma słów oburzenia na takie zachowanie się oficera policyjnego w wypadku nieszczęścia i niebezpieczeństwa.

Przypadkowo znalazł się na miejscu wypadku policjant z Zagłębia, niejaki Cz. Lipski, (może oficer z komendy powiatowej prz. red.) który z całą energją zajął się ratowaniem mienia płonącego. Dzięki nadzwyczajnym zabiegom i energji owego funkcjonarjusza ogień zlokalizowano i po pewnym czasie ugaszono.

Bielizna z przed trzech tysięcy lat. Podczas poszukiwań, dokonywanych obecnie w Egipcie przez wysłanników nowojorskiego muzeum sztuki, na miejscu dawnych Teb, znaleziono mumję pochowaną widocznie z całą swą bielizną stołową.

Jak donosi jeden z członków wyprawy archeolog Walter Hauser, w sarkofagu mumji znajdowało się między innymi, czterdzieści wspaniałych serwet lnianych, bardzo dużych i ozdobionych frendzlami. Len przybrał w ciągu tysiącleci piękną, złotawą barwę, wszystkie jednak serwety są doskonale zachowane, a na niektórych z nich znać ślady starannego cerowania.

Zasady i posady. „Kurjer Lwowski" donosi z Warszawy: „Napływ inteligencji do stronnictwa ludowego ciągle się potęguje. Smutnym objawem jest fakt, że bardzo wielu ludzi zgłaszających swój akces do tej grupy wykazują przytem niepomierne apetyty. Objaw tej masowej imigracji podniecił czujność środowisk miarodajnych i wpływa na ścisłe rozważanie kwalifikacji każdego ze zgłaszających się. Jako ogólną zasadę przyjęto następujące: Członkiem może zostać człowiek, który dotychczas, będąc w środowiskach inteligenckich, nie przyjmował czynnego udziału w ruchu politycznym, albo też zaznaczył się w poprzedniej działalności w pracy jakichkolwiek organizacji o charakterze społecznym i politycznym pokrewnym stronnictwu ludowemu".

Taksa na mięso.

Wydział aprowizacyjny magistratu m. Sosnowca niniejszym podaje do wiadomości ludności, iż stosownie do ustalonych cen na mięso wołowe, wieprzowe, słoninę i wyroby przez komisję kontroli cen z dnia 19/V. 1921 r. ceny te obowiązują sprzedawców t. j. za funt mięsa wołowego mk. 80. (trefne), za funt mięsa wołowego mk. 100. (koszerne), za funt mięsa wieprzowego mk. 100, za funt słoniny mk. 125, za funt kiełbasy zwycz. 110, za funt kaszanki mk. 35,

za funt salcesonu zwycz. mk. 60 za funt salcesonu włoskiego mk. 100, za funt żeberek marek 40.

Wobec tego, iż ostatnio ujawnione wypadki niestosowania się ze strony sprzedawców, do powyższych cen magistrat prosi ludność, aby o każdym wypadku przekroczenia cen wyżej podanych zechciała dla dobra swego i miasta powiadomić wydział aprowizacyjny (Dębliska 11) lub magistrat (Warszawska 6), względnie najbliższy posterunek policji, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Z teatru.

Podwoje teatru w Sosnowcu od dłuższego czasu są zamknięte z powodu panujących upałów — a zatem sezon zimowy skończony. Towarzystwo narazie rozjeżdża się, bowiem daje przedstawienia w innych miejscowościach.

W przeszłym tygodniu cały personel tak operetkowy, jak i komedjowy wyjeżdża do Ciechocinka na cały sezon letni.

Targ na dziewczęta w Dąbrowie, dany będzie na jutrzejsze poniedziałkowe przedstawienie; będzie to zarazem ostatni pożegnalny wieczór w sezonie, bieżącym. Początek o godz. 8 ej wieczór.

Ostatnie przedstawienie w Będzinie zapowiedziane jest na wtorek, na którym daną będzie melodyjna operetka Jacobi'ego „Targ na dziewczęta".

WALKA o G. ŚLĄSK.

Przerwa w działaniach wojennych.

Bytom, 12 czerwca.

Komunikat bojowy N. K. W. P. z dnia 11 b. m. głosi:

Na całym froncie zapanował w dniu dzisiejszym spokój, przerywany tylko na niektórych punktach drobnymi utarczkami zbyt wysuniętych patroli niemieckich. Niemcy nie zaprzestali jednak gromadzić świeżego dopływu rezerw. Na skutek kończącego się obsadzenia strefy neutralnej przez koalicję działania wojenne zostały narazie przerwane.

Reasumując przebieg dotychczasowy sześciotygodniowych krwawych walk, należy podkreślić męstwo i siłę wytrwania zarówno poszczególnych dców, jakoteż i oddziałów powstańczych, którzy bez mundurów, z brakami uzbrojenia, z troską o los rodzin robotniczych, pozostałych bez zarobków w domu, przetrwały w ciężkich dotychczasowych walkach.

Na szczególnej uznanie zasługują oddziały grupy północnej „Nowaka", które w ciężkich walkach z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, wyposażonymi obficie w najnowsze środki techniczne, nie opuściły pod przemocą wroga ani jednej piędzi terenu raz zdobytego.

W grupie środkowej odznaczyły się szczególnie oddziały 1 dywizji, oraz Symsa i Fojkisa. Oddziały powyższe, które w krwawych walkach zdobyły Kędzierzyn, Leśnicę i górę Swiętej Anny, odpierały częstokroć w walce na białą broń niezliczone ataki nieprzyjacielskie i w bohaterskiej obronie udaremniły zamiar oddziałów niemieckich przebicia się do Gliwic.

Oddziały grupy południowej Cietrzewia zniweczyły nieprzyjacielski ruch flankowy w rejonie Olszy, trzymając wiernie straż nad Odrą.

Podnieść również należy sprawność i sprężystość naszych kolejarzy, którzy częstokroć w ogniu nieprzyjacielskim pełnili ofiarnie swój obowiązek, jak również działalność żandarmerji polowej zarówno na froncie, jak i w kraju, zyskując poszanowanie wśród ludności nie tylko polskiej, lecz i niemieckiej.

Wojska powstańcze spełniły w tym okresie walk z chlubą swoje zadanie.

z r. (—) *Lubieniec*
Szef Sztabu N. K. P. G. Sl.

Narady w Błotnicy.

Miejsce postoju, 11 czerwca.

W tej chwili, (godz. szósta wieczorem) odbywa się dalszy ciąg wczorajszych pertraktacji między władzami powstańczymi, a przedstawicielami koalicji.

Ze strony powstańców biorą udział Korfanty, naczelny wódz Warwas, eksperci wojskowi i przedstawiciele władz administracyjnych.

Na konferencji tej ma być omówiona ostatecznie sprawa pacyfikacji Sląska.

Komuniści i niezawiśli przeciwko orgeszowi!

Bytom, 11 czerwca.

(Telegr. wł.).

Niezawiśli i komuniści w Saksonji wydali odezwę stwierdzającą, że pomimo zakazu rządu Rzeszy, orgesz zbroi i organizuje się w dalszym ciągu.

Odezwa wzywa rady kolejowe i związki zawodowe, aby starały się wszelkimi siłami niszczyć przygotowania reakcyjnych band, które prowadzą do nowej awantury bałtyckiej, do nowego puczu Koppa.

Robotnicy muszą rozpędzić biura werbunkowe i miejsca zbiórek orgeszu. Z pociągów muszą robotnicy i kolejarze wyciągać orgeszowców i rozbrajać ich. Żaden transport nie śmie iść na Sląsk!

Precz z bandami orgeszu! Niech żyje samoobrona klasy robotniczej!"

Odezwę podpisała naczelna rada zawodowa głównej dyrekcji kolejowej w Dreźnie, okręgowy zarząd związku niem. kolejarzy, partja socjal-demokratyczna, niezależni socjaliści i komuniści sascy.

Telegramy.

Koniec przesilenia.

Warszawa, 11 czerwca.
(Przez telefon).

Dziś w południe odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tym zastanawiano, się czy przesilenie należy uważać za skończone, czy też cały gabinet ma podać się do dymisji.

Według informacji naszego korespondenta sprawę przesilenia należy uważać za skończoną.

Skirmunt ministrem spraw zagranicznych.

Warszawa. 11 czerwca.
(Przez telefon.).

Dziś w południe na przedstawienie prezydenta ministrów Witosa naczelnik państwa podpisał nominację pana Skirmunta, posła polskiego w Rzymie na ministra spraw zagranicznych, wobec czego przesilenie należy uważać za skończone.

Dymisja Paderewskiego.

Warszawa, 11 czerwca.

(Przez telefon).

W dzisiejszym „Monitorze" ogłoszony jest dekret naczelnika państwa, że minister pełnomocny pierwszej klasy pan Ignacy Paderewski został zwolniony ze stanowiska pierwszego delegata rządu polskiego do ligji narodów, oraz ze stanowiska przedstawiciela rządu polskiego przy radzie najwyższej.

Przygotowania Litwy do wojny.

Warszawa, 11 czerwca.

(Przez telefon).

Z Królewca donoszą, że w dniu 10 b. m. nastąpił zwrot w orjentacji Litwy kowieńskiej i odbywają się tam przygotowania do wojny. W związku z tym zapasy złota skarbu litewskiego zostały przewiezione w bezpieczne miejsce. Przypuszczać należy, że złoto to zostało wywiezione do Berlina.

Informacje z Królewca nie mówią o tym, przeciwko komu Litwa gotuje się do wojny.

Zdradziecka repatrjacja.

Lwów, 11 czerwca.

Kresowa agencja prasowa podaje następującą wiadomość:

Zawierzywszy zapewnieniom sowieckiej komisji repatrjacyjnej, urzędującej w Warszawie, ul Chmielna hotel „Royal". Stanisław Kajdański, b. żołnierz wojsk polsk. inwalida z r. 1920, zaopatrzony w odnośne wizy i zezwolenia rzeczonej komisji, wyjechał do rodziny swej na Białoruś do miasteczka Berezyny nad rzeką Berezyną, dokąd przybył dn. 28 kwietnia b. r. o godz. 11 w nocy. W ośm godzin potym, dn. 29 kwietnia b. r. o godz. 7 rano aresztowano go z całą rodziną; wywieziony pod Mińsk został tamże dn. 3 maja rozstrzelany wraz z matką swą i ojcem, żonę zaś jego Helenę, brzemienną, z dwojgiem nieletnich dzieci, popędzono piechotą do więzienia w Czernichowie. W drodze, odbita przez powstańców, przybyła ona do Tarnopola.

Co na to powie repatrjacyjna komisja?

Nowy miljoner.

Warszawa, 11 czerwca.
(Tel. wł.)

W dniu dzisiejszym w czasie ciągnienia miljonówki wygrana padła na numer 0 467.054. Miljonówka ta była sprzedana do Ciężkowic w Małopolsce.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

73.

— Nie jestem w stanie w tem cię objaśnić — rzekł; — gdym przybył tu dla objęcia parafji, opowiadano mi, że syn siostry proboszcza Langier przybył na pogrzeb swojego wuja i w krótce potem wyjechał do Paryża z przyjacielem zmarłego. Prócz tego szczegółu, nie wiem nic więcej.

— Nazwisko tego przyjaciela?.. radabym je wiedzieć..

— Nie wiem, jak on się nazywał.

— Mer tutejszy zna je. być może?

— Obecny mer ma lat dwadzieście siedem, w owym czasie uczył się jeszcze w kolegjum.

— Lecz dawny mer.. ten z roku 1861?

— Umarł oddawna, dwóch po nim już było następców.

— A służąca niegdyś księdza Langier?

— Poprzedziła do grobu proboszcza i jego siostrę.

— Ta siostra była wdową nieprawdaż?—pytała dalej Joanna.

— Tak, wdową.

— Jak więc nazywał się jej mąż?

— Być może, żem kiedyś wiedział o tem, lecz zapomniałem — odrzekł ksiądz.

— Czy ona tu w Chévry umarła?

— Tak mi się zdaje.

— Zatem jej nazwisko musi być zapisanem w aktach kościelnych, jak również w księgach u mera i na cmentarzu po nad mogiłą.

— Było tak, być może, lecz wszystko podczas wojny zniszczonem zostało. Potyczka wznawianą była w tej wiosce po kilkakroć razy, mieszkanie mera wraz z trzecią częścią domostw wieśniaczych spalone zostało, akta kościelne uległy zupełnemu zniszczeniu, nagrobki nawet wrogowie porozbijali granatami.

— A więc — szepnęła wdowa z rozpaczą — nic... nic się nie dowiem!...

Pytania jej wzbudziły podejrzenia w umyśle proboszcza, wzruszenie jej z każdą chwilą widoczniejszem stawało się.

— Jakież pobudki osobiste popychają cię do zbadania tych szczegółów? — zapytał ksiądz, brzmieniem głosu, kładąc nacisk na wyrazie osobiste.

Joanna zadrżała. Zbyt była inteligentną, by nie zrozumieć, iż mogła podać się w podejrzenie. Prowadzić dalej badania było to wskazać policji swe ślady w razie, gdyby takowej przyszło na myśl, iż zechce ona poszukiwać w Chevry swojego syna.

— Nie mogę działać więcej w tej sprawie — pomyślała — nazbyt już wiele mówiłam.

— Wspominałam — wyrzekła po chwili, zwracając się do księdza, śledzącego ją badawczym spojrzeniem, iż nie dla siebie zadaję powyższe zapytania. Jedna z mych przyjaciółek gorąco mnie zobowiązała o dostarczenie sobie szczegółowych wskazówek względem dziecka, wychowującego się niegdyś u siostry księdza Langier. Ztąd pragnęłam dowiedzieć się o jej nazwisku, by łatwiej osiągnąć wiadomość co do owego chłopczyny.

— Komuś więc wiele zależy na odnalezieniu go — badał proboszcz dalej.

Dźwięk głosu, z jakim te słowa wymówionemi zostały, przekonywał Joannę o wzrastającej nieufności pytającego.

— Nic nie wiem — odparła z lekkiem zakłopotaniem—powierzono mi tę misję, spełniłam ją, ot wszystko!

— Ja również nie wiem nic więcej nad to, com ci powiedział rzekł proboszcz.—Przejdź się wpośród wieśniaków, być może, znajdziesz kogoś, co ci udzieli lepsze objaśnienia. Niech cię Bóg prowadzi, me dziecię!..

XXVII.

Wyszedłszy po tych słowach z zakrystji, a następnie z kościoła, ksiądz pozostawił wdowę Fortier. Biedna, zrozpaczona kobieta padła na kolana.

— Boże, mój Boże! — wołała, wznosząc załamane ręce — nic więc, nic nie odnalazłam! — Wszystko jak gdyby się na mnie sprzysięgło! I ksiądz ów nawet, człowiek miłosierdzia, ścigał mnie podejrzliwym wzrokiem, słuchając zapytań, jakich obojętnie zadawać nie byłam w stanie. Gdybym poszła badać innych, jak jego zapytywałam, wzbudziłabym nieufność przeciw sobie i ci, do którychbym się udała, nie posiadając w sercach kapłańskiej dobrotliwości, wyrażaćby mogli głośno podejrzenia na moją zgubę. Co począć więc, co począć?—wołała.

(c. d. n.).

Sosnowieckie Tow. Wzajemnego Kredytu

(ul. Targowa № 2 róg Małachowskiego)

podaje do wiadomości p.p. członków, że wobec niedojścia do skutku **Ogólnego Zebrania** w pierwszym terminie, we wtorek d. 14 b. m. o godz. 8-ej wiecz w lokalu Banku Handlowego przy ul. Małachowskiego odbędzie się **Ogólne Zebranie** w drugim terminie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne przybycie.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Sosnowca ogłasza konkurs na dzierżawę kiosków ogłoszeniowych. Warunki dzierżawy do przejrzenia w Wydziale Gospodarczym Magistratu od godziny 10 do 12 do dnia 15 czerwca. Oferty uprasza się składać na ręce ławnika p. Całunia w zamkniętych kopertach.

MAGISTRAT.

Sosnowiec, dnia 8 czerwca 1921 r.

Dom Ekspedycyjno-Handlowy

w SOSNOWCU,

poszukuje deklaranta komorowego z długoletnią praktyką.
Tamże potrzebny jest praktykant lub młodszy kantorzysta.

Zgłaszać się pod lit.: A. B. C. 25 do redakcji.

Drobne ogłoszenia

Dom okazyjnie do sprzedania w najlepszej dzielnicy w Zawierciu 32 ubikacje front dwupiętrowy z oficyną za 2 miljony 300 tysięcy mk. Warunki do omówienia. Wiadomość w „Iskrze".

Praktykantka biurowa pisząca na maszynie potrzebna zaraz. Dom Komisowo-Handlowy Stanisław Winiarski i S-ka w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 23.

Lustro (tremo) do sprzedania. Wiadomość Kościelna 9 part.

Potrzebuję dwuch subjektów fryzjerskich od zaraz odpowiednia pensja z całodziennym utrzymaniem Franciszek Zmuda ul. Warszawska Nr. 10 Sosnowiec fryzjer.

Pinkus Mendelson zgubił paszport.

Potrzebni dwaj chłopcy na praktykę do Fabryki Wyrobów Metalowych. Goldberg i Kucyński Przejazd Nr. 1.

Józef Wojtala zgubił legitymację żywnościową wydaną przez kopalnię „Wiktor" w Milowicach.

Władysławowi Kocotowi na dworcu kaliskim w Łodzi skradziono portfel w którym były pieniądze i karta powołania wydana przez P.K.U. Będzin.

Meble (sypialnia) do sprzedania zaraz. Wskaże filja „Iskry" Dąbrowa.

Jan Sztuka zgubił pomiędzy Będzinem, a Koszelowem portfel z paszportem niemieckiem, karty cukrowe, dokument kupna z Urzędu Zbożowego i różne papiery oraz mk. 120. Uczciwego znalazcę proszę zwrócić za sowitem wynagrodzeniem do „Iskry" w Będzinie. lub poczta Czeladź.

Po kilkuletniej praktyce zagranicą i w Krakowie, otworzyłam plisowanie sukien i karbowanie, plisowanie uskuteczniam szybko i dokładnie, również szyję suknie i kostjumy. Helena Bugaj, Sosnowiec, Dębowa-Góra № 64, (obok szkoły).

Sprzedam ułankę i sznury Sosnowiec, Leszno dom Ostrowskiego m. 6.

Do sprzedania bieliźniarka z lustrem, łóżka, stalugi ozdobne i inne rzeczy. ul. Robotnicza dom Pawlika Żółtowski.

Sprzedam poduszkę gumową okrągłą, wózek dziecinny, dwie sprężyny z tłokami. Będzińska 50 Juszczyk Sosnowiec.

Sprzedam tanio garnitur frakowy, marynarkowy, sakpalto i tużurek prawie nowy ul 3-go Maja Nr. 18 Cegłowski.

Zaginęła karta powołania wydana przez P. K. U. w Będzinie i paszport niemiecki z fotografją na imię Stanisława Małasa.

Kupuję kości, płacę za funt jedną markę, ulica Stara Nr. 10.

Do sprzedania gumy i rowery po cenach przystępnych ul. Piłsudskiego Nr. 76.

6-go VI zgubiono na poczcie torebkę damską z zawartością nieznacznej kwoty. Odebrać można w kancelarji urzędu pocztowego za zwrotem kosztów ogłoszenia.

Kapelusze damskie i męskie przefasonowuję na nowe modele po cenach przystępnych, Sosnowiec Niemiecka 10 Zylbergleit

Okazja, póki zapas starczy. Papier biały do pakowania do sprzedania zaraz tanio na funty i pudy „Iskra" Dąbrowa.

Ociepka Antoni zgubił paszport polski (legitymacja) wydany przez m. Miasta Sosnowca. Zwrócić „Iskra" Dąbrowa.

Molenda Stanisław zgubił kartę powołania, wydaną przez Oficera Ewidencyjnego w Dąbrowie Zwrócić „Iskra" Dąbrowa.

Samuel Grünbaum zgubił kartę powołania wydaną przez P.KU. Będzin. Zwrócić do redakcji Iskry

Zgubiono torebkę zamszową, bronzową z pieniędzmi i znakiem koła polek, na ul. Sobieskiego lub 3-go Maja. Znalazca raczy zwrócić za nagrodą do „Iskry" w Sosnowcu.

Franciszek Polak zgubił tymczasową legitymację.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.